

Korwin groził socjalistom w utworze raperskim?

12 maja 2020

Poseł Lewicy Maciej Kopiec zdecydował się na złożenie wniosku do sejmowej komisji etyki w związku z piosenką nagrałą przez Janusza Korwin-Mikkego w ramach charytatywnej akcji #hot16challenge2. Według niego Korwin „nawołuje do mordu” na przeciwnikach politycznych.

<https://www.youtube.com/watch?v=m0XDcT0xQM0>

„Beef z koronawirusem” rzeczywiście okazał się najbardziej kontrowersyjny w przypadku Janusza Korwin-Mikkego. Jak wynika z pisma Macieja Kopca wysłanego do Komisji Etyki, polityk w swoim rapie użył agresywnych wyrażen, które niekoniecznie zostały odebrane jako licentia poetica, ale jako groźby karalne.

„Jeśli 30 lat w polityce nie nauczyło pana posła nawet przyzwoitego języka, powinien z niej, po prostu – odejść” – napisał wzburzony poseł Lewicy na „Twitterze”. „Nie możemy godzić się na używanie mowy nienawiści przez jednego z urzędujących posłów narodu i nie możemy tłumaczyć w żaden sposób nawoływania do mordów, tym bardziej – wizją artystyczną czy sposobem ekspresji osoby publicznej” – wyjaśnił w swoim piśmie do komisji.

Zwrócił się o „stanowcze działanie związane z karygodnym zachowaniem posła na Sejm RP, urągającym godności mandatu parlamentarnego”.

Wskazał na konkretne wersy, mówiące o „szatkowaniu” („Po wsadzeniu już za kraty ostatniego demokracji socjalistów poszatkuję, bo to są zwyczajne szmaty”) – i „wiszeniu zamiast liści”. Nie podobało mu się także sformułowanie „trzeba obciąć jaja albo gorzej”. „Krul” znany jest ze specyficznego poczucia

humoru, które niekoniecznie wszystkim jest w smak. Czy tym razem Korwin przesadził?

A co na ten temat piszą internauci w komentarzach? Zdania jak zwykle są podzielone. Jedni Korwiną bronią: „Niesamowite że ludzie traktują poważnie tego dziadka. to mu tylko dodaje siły. Powinni go olać”; „Ale wy tam musicie mieć niezły kij w tyłku”; „Nagle przeszkadza wolność artystyczna?”; „To jest performance!”. Inni zaś twierdzą, że 77-letni poseł Konfederacji za dużo sobie pozwolił: „Bez względu na to czy to dla rozgłosu czy nie, nikt nie powinien życzyć komuś śmierci. Niektórzy po prostu nie nadają się do polityki”.

Co ciekawe, w czasie ostatniej doby wybuchła inna awantura wokół gróźb karalnych, tym razem skierowanych wobec prezesa i senatorów PiS. Artystyczną ekspresją ani konwencją hip-hopu bynajmniej nie może zasłonić się były szef Nowoczesnej w Przemysłu Kamil Kurosz.

Na „Twitterze” opublikował on serię wpisów, w których groził Jarosławowi Kaczyńskiemu i zadeklarował, że „poświęci się dla kraju” i pozbawi go życia. I to już nie są przelewki. Działacz zapowiedział wprost: „Jestem coraz bliżej decyzji o poświęceniu się dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i fizycznej eliminacji kaczego ch***ka”. Te niebezpieczne zapowiedzi trudno uznać za żart albo element happeningu. Dlatego służby zareagowały bardzo szybko.

Dominik Tarczyński poinformował, że złożył zawiadomienie do prokuratury, natomiast sam autor tweetów został już zatrzymany przez policję. Poinformował o tym Maciej Wąsik.

□Od wpisów Kurosza odciął się również jego ostatni pracodawca. Tweety już co prawda zniknęły, ale były działacz ma kłopoty. I jego, w przeciwieństwie do Korwin-Mikkego, nie broni nikt. Wolność słowa jest ważna, ale powinna mieć granice.

Źródło: pl.SputnikNews.com